AL.A.MAT

Blizny

Sabina Lach

Nie lubię gadać o prywatnych sprawach.
Wszyscy muszą w kółko nawijać o tym jak się czują, co przeżywają, jakie mają marzenia... Przereklamowana sprawa. Po co komu wiedzieć co właśnie czujesz? Większość ludzi i tak będzie mieć na to wywalone. Wrócą potem do domu i zapomną o rozterkach zadręczających twoją duszę. Zjedzą obiad, poklepią po pleckach swoją żonę, czy męża, czy dzieciaka – i dalej będą sobie normalnie żyć, mając twoje zwierzenia głęboko w czterech literach...

Ale... chwila. Odbiegam od tematu. Sorry. Zawsze tak robię, gdy mam opowiadać o czymś czego nie lubię. A o tym *nienawidzę* opowiadać. Tak tylko mówię, żebyś wiedział co robię dla ciebie i ile mnie to kosztuje. I proszę o jedno:
Skoro już pytasz, to nie zapomnij mojej odpowiedzi po pięciu minutach, dobra?
Okej...

Ona zaczęła się sypać po odejściu Mike'a... Albo Mark'a? Już nie pamiętam jak ten gość miał na imię. Nigdy nie było z Nią dobrze, zawsze dymiło spod kopułki, ale po jego odejściu całkowicie się zatraciła. Potem już tylko coraz mocniej świrowała. Z tego, co mi opowiadał Matthew, mojego ojca widziała ledwie kilka razy, zanim zaczęła się z nim spotykać. Byli ze sobą bardzo krótko.

Zawsze kręcili Ją niebezpieczni faceci – tacy, co zwykle zajmowali się gangsterką. Taki typ nigdy nie zatrzymuje się dłużej w jednym miejscu.

Po moim ojcu spotykała się jeszcze z kilkoma kolesiami. A jak miałam może trzy, cztery lata – pojawił się Mike. Czy tam Mark. Spoko gość. Główny przemytnik alkoholu w naszej dzielnicy. Dla Niej był dość miły, dbał o bracików – a nawet pamiętam, że raz przyniósł mi lalkę w prezencie. Śmierdziała cygaretami... ale była naprawdę całkiem fajna.

Mike'a zadźgali w jednym z biedniejszych zaułków Dolnego.
Pewnie poszło o kasę, jak zwykle – ale jako takich szczegółów nie znam. Jak Ona się o tym dowiedziała, to kompletnie się załamała. W sumie miała powody. Mike opłacał za Nią praktycznie całe mieszkanie. Braciki byli jeszcze za młodzi, żeby zarobić wystarczającą sumę kredytów, więc to Mike zawsze sypał groszem.

Po jego śmierci zaczęła spraszać do domu coraz więcej facetów. Główne takich, którzy byli skłonni kopsnąć kasą. Nie umawiała się w ruchu ciągłym za opłatą, spotykała się zawsze z jednym na raz. Z takim, który płacił za nasze jedzenie, utrzymanie, ciuch, i tak dalej. Gdy koleś przestawał się Nią interesować, albo gdy brakowało mu pieniędzy – Ona zaraz szukała następnego.
A, jak wspominałam, ma fatalny gust do ludzi. Bracia nieraz kłócili się z Jej facetami, bili się z nimi i wywalali tych pijaków za próg.
Niestety, w Dolnym bardzo ciężko o mieszkania. Na jedno nazwisko przypada jedno mieszkanie – i basta. Jak się ożenisz czy tam wyjdziesz za mąż, masz prawo składać wniosek o przydział nowego mieszkania, i dopiero jak przerobią ci czip to wyfruwasz sobie z rodzinnego gniazdka. Tak więc, poniekąd, byliśmy skazani na życie razem z Nią. A faceci garnęli się do Niej jak muchy do lepu – pewnie dlatego, że była atrakcyjna i chętna, ale oczywistym jest też, że dzięki temu mieli gdzie przenocować.

Jednym z tego typu facetów był Cedrik.
Nie mam pojęcia skąd go wytrząsnęła, ot, pewnego dnia go przyprowadziła, tyle, koniec tematu. Był inny od wszystkich, choć na pierwszy rzut oka taki sam.

Skupiał się tylko na Niej, opłacał to co chciała, wychodził na całe dnie, a kiedy był u nas – większość czasu spędzał w Jej łóżku.
Palił jakieś dziwne skręty. Nie były to typowe cygarety tylko jakieś samoróbki. Wydzielały specyficzny odór, którym Cedrik cały nasiąknął. Potrafiłam bezbłędnie poznać na którym łóżku siedział – tak mocny był ten smród. Gdy wchodził do domu, od razu kłuło mnie to w nos. Nienawidzę tego zapachu. Pamiętam go bardzo dokładnie.
Do dziś go pamiętam...

Nie był jak wszyscy inni jej faceci. Zawsze szprycował Ją jakimś dziadostwem, po którym totalnie się zatracała i nie kontaktowała przez dobrych parę godzin. Nawet nie wiem, czy pamięta co z Nią robił. Zakładam, że mało co.
Gdy tylko się pojawiał, Matthew albo Silas brali mnie na spacer. Niestety, przez swoją pracę nie mieli za dużo wolnego czasu – więc spacery nie trwały długo. Kiedy wracaliśmy, Ona leżała nieprzytomna – a Cedrik wyciągnięty przy Jej boku, palił to świństwo. Smród od razu wykrzywiał mi twarz. Nie chciałam na niego patrzeć, ani wąchać tego odoru, więc szybko wskakiwałam na swoje łóżko, a któryś bracik w pośpiechu ogarniał chałupę i wylatywał do roboty.
Cedrik leżał tak przez dwie, może nawet trzy godziny, zanim Ona doszła do siebie i zaczęła marudzić na bóle głowy. Wtedy wstawał, spokojnie ubierał kurtkę i bez słowa wychodził z domu. Niby nic takiego, niby zachowywał się „normalnie", jak każdy z tych gości od Niej. Ale... było z nim coś nie tędy... i to od samego początku.

Przez te dwie – czy tam trzy – godziny, jak siedziałam w swoim kącie, cały czas wpatrywał się we mnie. Śledził każdy mój ruch i uważnie analizował co robię. Nie gapił się na mnie, tylko ukradkiem przyglądał, kopcąc te swoje okropne papierosy. Czułam na sobie jego wzrok.
To tak jak wtedy, gdy jest się w pokoju i od razu się wie, że ktoś również w nim przebywa, rozumiesz? Nie widzisz tej osoby, ale ją wyczuwasz. Wtedy miałam tak samo. Kiedy obracałam się, żeby sprawdzić czy dalej na mnie patrzy, uśmiechał się do mnie paskudnie...

Najwyraźniej Ją polubił, bo przychodził do nas coraz częściej. Zawsze miał kasę na wszystkie te dobra, które w siebie wlewali. Chłopaki też często podkradali mu z kurtki trochę szmalu, więc ogólnie nikt nie narzekał na jego obecność. Nie robił szkód, nie bił ani Jej, ani mnie, z bracikami praktycznie w ogólnie nie rozmawiał. Na ich uwagi czy pytania coś tam odmrukiwał – ale nigdy agresywnie. Zgadzał się na wszystkie ich warunki, jeśli takowe mieli.
Powiedziałam Matthew, że go nie lubię, że nie podoba mi się jak na mnie patrzy, i że nie chcę go u nas. Wypytał mnie wtedy dokładnie – czy przypadkiem nie zrobił mi krzywdy, czy nie próbował czegoś, czego nie powinien. Nie, wtedy jeszcze nic się nie działo. A kasę zawsze Cedrik miał, więc nie wyrzucaliśmy go. Kasa była nam zawsze bardzo potrzebna...

To było zaraz po moich szesnastych urodzinach.
Pamiętam, że w ten dzień wróciliśmy wcześniej ze spaceru.
Strasznie lało i Sil bał się, że złapię przeziębienie albo, co gorsza, zapalenie płuc. Był bardzo podenerwowany jak wracaliśmy, jednak gdy tylko weszliśmy do mieszkania, od razu się uspokoił. Cedrik jak zwykle leżał koło Niej, jedną ręką podpierał głowę, w drugiej trzymał zapalonego cygareta. Wpatrywał się przed siebie, takim trochę pustym wzrokiem. Standardowy obrazek.
Silas ułożył mnie na łóżku, trochę ze mną pogawędził, a potem wyszedł do pracy. Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, Cedrik zaciągnął się papierosem i spojrzał na mnie. Trochę mnie to przeraziło. Pamiętam, że miałam takie poczucie jakby nagle ożył martwy człowiek.

Odsunął papierosa od ust i zgasił go, wypuszczając kłąb dymu, po czym podniósł się i usiadł. Spojrzał na Nią. Leżała nieprzytomna, z lekko otwartymi oczyma. Na ten widok drwiący uśmieszek wygiął jego wargi. Znów skierował wzrok wprost na mnie, podparł się na rękach i wstał. Wolnym krokiem podszedł do mojego łóżka, oparł ręce o drabinkę, a brodę o poręcz. Pomimo że był niżej ode mnie i to ja patrzyłam na niego z góry, czułam jak zdominował ten mój niewielki fragment

przestrzeni. Jakby włamał się do niego, zatrzaskując drzwi i nie pozwalając mi wyjść.

Siedziałam w naprzeciwległym kącie, byle dalej od niego, mając przed sobą otwartą książkę (prezent od Matthew, papierowe wydanie, rzadkość) i udawałam zajętą czytaniem.
Cedrik delikatnie przechylił głowę i uśmiechnął się dobrodusznie.
— Co tam masz? Ciekawe? — spytał.
Odwróciłam się, żeby zasłonić mu widok na książkę. Stał tak jeszcze przez chwilę, po czym wolno odsunął się od łóżka.
— Pamiętam jak sam czytałem prawdziwe książki. Ledwie kilka, nic poważnego, jakieś tam powieści. Ale to wrażenie... — zbliżył się do mnie — wrażenie jest niezwykłe. Nie do porównania. Jednak papier to papier, co nie?
Teraz znalazł się tuż przy mnie. Zaglądając mi przez ramię, widział jaką książkę czytam.
— Ma swój zapach, fakturę i nie ważne co by się czytało... Zawsze będzie lepsze w tej formie. Nie uważasz?
Nie odpowiedziałam. Z przerażenia mocno zaciskałam dłonie na okładce. Aż zbielały mi kostki. Wtedy Cedrik sięgnął po książkę, jednym szarpnięciem zabrał mi ją, odwrócił, żeby przeczytać tytuł i znów na mnie spojrzał.
— Nie jesteś już na to trochę za duża?
Potrząsnęłam głową.
Cedrik zmrużył oczy, wyginając paskudnie usta.
— A ja uważam, że jesteś...
Rzucił książkę za siebie. Drugą ręką błyskawicznie sięgnął w moją stronę, złapał za włosy i gwałtownie pociągnął mnie do siebie. Nie zdążyłam nic zrobić i wypadłam z łóżka, uderzając twarzą o podłogę.

Cedrik złapał mnie za ramiona i mocno ścisnął. Zaczęłam się szarpać, kopać na oślep i krzyczeć. Ten potraktował mnie tylko jednym, za to solidnym plaśnięciem w twarz. Poczułam żar na policzku, wlewający się z każdą sekundą

coraz głębiej. Cedrik jednym szarpnięciem obrócił mnie na plecy, twarzą do siebie, a kolejnym zerwał ze mnie bluzę.
Znów zaczęłam wierzgać. Tym razem poczułam, jakby zdzielił mnie prętem w szczękę. Przez chwilę w uszach mi zadzwoniło, a wszystko wokół pojaśniało. Dosłownie nie mogłam się ruszać i jak w zwolnionym tempie widziałam, jak zdejmuje mi spodnie. Zacisnęłam mocno oczy, ale przez opuchniętą twarz tylko mnie to zabolało. Dzięki temu nagłemu doznaniu wszystko się wyostrzyło, a ja zaczęłam na nowo odzyskiwać władzę w rękach.
Zanim jednak cokolwiek zrobiłam, Cedrik chwycił mnie za nadgarstki i wykręcił ręce za plecy, a drugą ręką uczepił się moich włosów, odchylając głowę w tył. Usiadł na mnie okrakiem, przygniatając mnie swym ciężarem, i przycisnął nieogoloną twarz do mojej szyi. Zerknęłam przerażona na niego i zobaczyłam, że ma opuszczone spodnie.
— Jaka matka taka córka, co nie? — wyszeptał mi prosto do ucha, aż poczułam jego ciepły oddech na skroni — Jak jej się podoba, to tobie pewnie też będzie.
Starałam się coś zrobić – wyswobodzić ręce albo ruszyć nogą, ale byłam przygwożdżona. Cedrik mocniej szarpnął mnie za włosy i jeszcze bardziej odgiął mi głowę do tyłu.
— Jak się będziesz rzucać to cię zajebię, i tą twoją jebaną matkę sukę też, a potem poczekam sobie na twoich braci i ich też zajebię, łapiesz, zdziro?!
Nic nie powiedziałam. Czułam tylko jak łzy spływają mi po opuchniętych policzkach.
Gdy zaczął, wpatrywałam się w Nią. Widziałam, że już jako tako doszła do siebie, bo Jej oczy nie były martwe, tak jak zawsze po tych prochach. Doskonale wszystko widziała i wiedziała co się dzieje.

Ech... Co więcej mogę powiedzieć? Chcesz usłyszeć jakąś piękną puentę? Że nagle Matthew i Silas wpadli do mieszkania i go powstrzymali? Że wrócił następnego dnia i zastał ich w mieszkaniu, gdzie czekali gotowi na jego powrót? Nic z tych rzeczy...
Wypieprzył w diabły zaraz po tym. Aha, no i jeszcze zabrał trochę kasy od Niej...
Życie to bagno, złociutki. Szczególnie kiedy nie mamy na kogo liczyć.